

PRZYPOMNIENIA I DUMANIA

Z PAMIĘCI

WIĘŹNIA W CYTADELLI WARSZAWSKIÉJ

W ROKU 1849

NA ROZSTRZELANIE OSĄDZONEGO.



PRZYPOMNIENIA I DUMANIA

Z PAMIĘCI

WIĘŹNIA W CYTADELLI WARSZAWSKIÉJ

W ROKU 1849

NA ROZSTRZELANIE OSĄDZONEGO :

W TARNOWIE SPISANE

ZARAZ PO UZYSKANÉM NA ŻĄDANIE NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA AUSTRYI UWOLNIENIU

TEGOŻ ROKU.

PARYŻ

DRUKARNIA MAULDE I RENOU

PRZY ULICY RIVOLI, 144.

—

1855

Victrix causa Diis placuit
Sed victa Catoni.

PAMIĄTKI SZKOLNE Z ROKU 1803, W WIEDNIU.

J'ai vu l'impie adoré sur la terre ;
Pareil au cèdre il cachait dans les cieux
Son front audacieux :
Il semblait à son gré gouverner le tonnerre,
Foulait aux pieds ses ennemis vaincus.
Je n'ai fait que passer..... il n'était déjà plus.

RACINE.

Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor !

VIRGILIUS.

Traduction paraphrase :

Sous les coups redoublés de brigands en furie
Je vis en fremissant succomber ma patrie...
De sa cendre fumante, aux cris de ma douleur,
Veuille le Ciel un jour, faire naître un vengeur.

par le Baron ALPHONSE DE PONT, mon ami d'école et plus tard premier et intime secrétaire du prince de Metternich.

PAMIĄTKI DALSZE SZKOLNE W WIEDNIU Z ROKU 1803

Dum Patriam amisi, tum me perijsse putato.
OVIDIUS.

Chari parentes, sunt carmina chara Venus que,
Cunctis præfertur, patria nostra tamen.

Non sibi, sed toto natum se credere mundo
Naturamque sequi, Patriæque impendere vitam.

Ostatnią część tego godła Stoików przyswoiłem sobie, i moim krewnym Imienia Załuskich mających w herbie *Baranka*, który nic innego, prócz życia nie może dać w ofierze. Z tem godłem, poszła moja trajedya: *Troyden* w roku 1803 do Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, celem ubiegania sie o nagrodę — któréj żaden ze współzawodników nie uzyskał.

W ROKU 1804 W WIEDNIU.

HYMN DO BOGA.

Boże! którego wszechmocne skinienie !
Nieba i ziemie, i piekieł otchłanie,
Stwarza, lub w wieczne pogrąża zniszczenie
Sam z siebie Boże ! wszystkich swiatów Panie !

Ty co siedzący na przedwiecznym tronie,
Z Twéj wysokości swiat przeglądasz cały
Narody rządzisz, w ich winnym pokłonie
Wdzięczne przyjmujesz hołdy Twojéj chwały.

Spójrzyj przez gęstych obłoków sklepienia
Na nieszczęśliwy zakątek Twéj ziemi
Z kąd się pod tron Twój, wielbiące Cię pienia
Wzbijały niegdyś głosy radosnemi.

Już to nie mężnych rycerzów okrzyki
Co zwycięzkiemi walczyli orszaki
Niebu grożące Bissurmanów szyki
Swiat wybawiając pod Twojemi znaki ;

Nie tych Polaków głośne dzięk-czynienia
Co za Ojczyznę stawając i wiarę
W zwycięzkim boju słali Ci swe pienia
Miłą Ci Panie składając ofiarę.

Niewinnych tylko nieszczęścia tłómacze
Z środka ucisku, gwałtów i przemocy
Pod tron Twój Panie podnoszą się płacze
Błagając łaski w udręczenia nocy

Takie Ci niegdyś łzy ojcowie słali,
Kiedy Tatarów rozjuszone zgraje,

Ogniem i ostrzem mordującéj stali
Żyzne niszczyli, w Bezkrólewiu kraje.

Takie gdy Polak z mężnemi Pannony
Bezbożnie święte złamawszy przymierze.
Nie Turków mieczem, Twym gromem, zwalczony,
Do Ciebie Panie uciekał w swéj wierze.

Boże ! przed którym na niezmiennéj szali
Narodów losy, sprawiedliwość waży !
Wysłuchałeś ich, bo w Ciebie ufali,
Bo się Twych skrzydeł powierzyli straży.

I nas ich synów choć Twój piorun mściwy
Skruszył nam ojców odwieczne mogiły
I nas wysłuchasz ! gniewne Twe cięciwy
Nie będą zawsze w Narod Lecha biły.

Zlituj się Panie ! spójrzyj na krainę
W któréj świątynia kwitnęła Ci miła
Gniewna dłoń Twoja w nieszczęsną godzinę
Już ją na tysiąc cząstek rozproszyła.

Już Cię nie będą, cnotliwe kapłany
Nie będą wielbić waleczni rycerze,
Ani umierać za Twe Chrześcijany
Niosąc Ci życie w pobożnéj ofierze.

Zlituj się Boże ! Ty co z Niebios szczytu
Berłem dobroci rozsądzasz narody !
Jeśli dawnego niegodniśmy bytu,
Masz-że nas wszelkiéj pozbawić swobody ?

Pozwól gdy walczyć nie możem za wiarę,
Rozgłaszać sławę Twego Majestatu,

Wielbić Twe sądy i znosząc Twą karę,
Na wieczną pamięć podać Polskę swiatu !

Lecz już łzy nasze Twą litość wzruszały *
Już na Twéj ręki łaskawe skinienie
Szlachetnych mężów grono łączy siły
Na sławę Polski, na Twe uwielbienie.

O pobłogosław ten związek szczęśliwy!
Wspieraj ich, wszystko-ratującą dłonią!
Oni odwrócą od nas Twoje gniewy
I do litości dobroć Twę nakłonią.

Może z Twą łaską, te płaczu doliny
Z czasem się w wieczne zamienią świątynie,
A my, cnych ojców nieszczęśliwe syny
Nie zginiem w ciemnym podłych ludów gminie.

Lecz gdzież mnię niesiesz nadto śmiałe pienie!
Nie Tobie wolno czasów zgłębiać tonie,
Bóg daje przyszłosć ! a jéj święte cienie
Nie ja, śmiertelny, rodakom odsłonię.

W ROKU 1804 W WIEDNIU.

UŁAMEK Z TRJEDYI WANDA :

Bojomir wódz, mówi do Jasty przewodniczki hufcu żeńskiego, w obec wojska; z powodu że Jasta radziła : Pokój z Rytygierem i zaślubienie Wandy z tym Książęciem niemieckim.

Tak więc ojców przykłady tkwią w naszéj pamięci !...
Dla tego więc, Ojczyzna ich imiona święci,
By ten Polak, co tylko zwycięztwy był znany,
O hańbo ! sam się wprzęgał w niewoli kajdany !..

* Alluzija do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Dla tego więc, kobiety zwiedzacie te roty
Byście nam były wiecznéj przyczyną sromoty !..
Idźcie nazad... trwożliwe porzućcie oręże
Równie bez was, wybawią Ojczyznę, ci męże....
Nie wam dano pierś miękką obciążać żelazem,
Nie jednéj płci jest, życie i śmierć dawać, razem.
My za wolność, za Wandę, za Ojczyznę staniem
Umrzeć pierwiéj gotowi, krwi naszéj wylaniem,
Niż pozwolić : by Niemiec królewnę posiadać,
Lub co gorsza ! Polakom prawa miał nakładać.

W ROKU 1805 W WIEDNIU.

WIERSZ NIEMIECKI NA ZGON NELSONA POD TRAFALGAR.

Wydrukowany w Wiedniu w różnych językach.

Wo sich Alcides zwey Saülen erbaut,
Gieng nun, — längst mit dem Tode vertraut,
Nelson, — der Seefürst nie weichender Heere,
Siegend -- zwey Welttheile Fahne's — dahin.
Wer, o Napoleon ! hilft nun dem Meere,
Deine Triumphe mit Gränzen umzieh'n ?

Polskie moje tłumaczenie z polecenia Józefa Maxymilana Hrabi Ossolińskiego.

Kędy Alcyd swéj sławie wzniósł podwójne skały,
Tam, Rycerz morza, zdawna z śmiercią poufały,
Nelson — Wódz Albionu niezgiętej potęgi,
Legł zwycięzcą — świadkami, dwa świata pół-kręgi.
Któż teraz, z morzem złączon, twéj zwycięzkiéj dłoni,
Napoleonie ! szerzyć tryumfy zabroni ?...

ROKU 1806 W KRAKOWIE.

PROFESSOR JACEK PRZYBYLSKI ZROBIŁ ANAGRAMMA.

« Napoleo magnus : » « Pœna sum Anglo. »
To mnię powodowało zrobić następujące :
« Napoleo magnus Imperator et Rex, »
Ex surgente Polono, imperat arma.

ROKU 1806 W KRAKOWIE.

WIERSZ DO MATKI JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO.

Herbu Nieczuja z Moszyńskich Dembińskiej, ciotki mojéj : z Ludwiki Załuskiej, rodzonéj siostry mojego dziada urodzonéj.

Szczęśliwa Matko ! któréj nagradzając Bogi
Dziewięciokrotny w dzieciach skarb zesłały drogi !
Wiedząc że Twoich przodków przywykła iść śladem
Zdradzieckim je z Twéj piersi nienakarmisz jadem :
Przyszedł czas kary zbrodniom ! krusząc swe kajdany
Powstał Polak — a dumne zadrzały Tyrany. —
Opatrzność, któréj żadne nieukryte kroki
Mieczem Anioła zemsty pełni Swe wyroki
Który gdy jedną ręką barbarzyńców ściga
Drugą, ku wiecznéj sławie z gruzów Polskę dzwiga.
Szczęśliwa ! za Ojczyznę walczące twe syny
Z zbawcami dzielić będą zwycięztwa wawrzyny !
Pobłogosław ich broni !... a idąc w téj tropy
Co Polsce dała Króla, zbawcę Europy,
Przemów do nich « idźcie tam kędy zemsta każe,
« Niech Polak w krwi najeźdzcy hańbę swoję zmaże,
« Idźcie ! niech przodków sława równą chęć w nas wznieci,
« Albo, ja Wam nie matką ! wy nie moje dzieci ! »
Oni silném ramieniem, z zamętu zniszczenia

Podźwigną powstającéj budowy sklepienia
A szablą mierząc ziemie wyrwane Ojczyznie
Wrócą jéj, co dostała od ojców w puściznie —
Ty zaś pięknym ziemiankom przykład dając rzadki
Prawéj obywatelki i cnotliwéj matki
Okażesz, iż ci słusznie, nagradzając Bogi
Dziewięciokrotny w dzieciach skarb zesłały drogi. —

MARSZ Z ROKU 1807.

W BUTTELSTÄDT POD WEJMAREM,

Dla Pułku Lekkokonnego Polskiego Gwardyi Cesarza Napoleona, ułożony. (1)

Zajaśniał dzień pożądany !
Znak marszu trąba wydała,
Niech żyje Cesarz kochany !
Niech go wielbi ziemia cała !

Gdy Polak krusząc swe pęta
Wzywał swych braci do pracy
Każdemu śmierć była święta
Wszyscyśmy byli Polacy !.

Teraz gdy wolność szczęśliwa
Znowu Polsce przywrócona
Wdzięczna Ojczyzna nas wzywa
Walczyć za Napoleona !

Uczestnicy wspólnéj pracy
Pod jednym żyjąc rozkazem

(1) Nótę do tego marszu ułożył Alexander Brocki, kollega mój Porucznik 2giéj kompanii Dowództwa Kapitana Jerzmanowskiego; był on rodem z okolic Lwowa, umarł w Warszawie będąc dyrektorem w Ministerium skarbu za Xięcia Lubeckiego.

Wszyscy bracia — bo Polacy —
Kochajmy się wszyscy razem !

Ciągnąc przez nowe krainy
Męztwo hasłem naszém będzie,
Niech znają *ziem obcych* syny
Że Polak Polakiem wszędzie

Wodzu od wszystkich kochany !
Co idziesz przodków twych śladem,
Tyś nam od Zbawcy nadany :
Za Twoim pójdziem przykładem !

Zajaśniał dzień pożądany,
Znak marszu trąba wydała,
Niech żyje Cesarz kochany
Niech go wielbi ziemia cała. —

W ROKU 1808 BIWAKA POD BRIVIESCA.

W HISZPANII,

Dla rozweselenia Pułku Lekkokonnego Gwardyi Polskiéj w czasie słoty improwizowany.

Bodaj Bóg dzień błogosławił
W którym żołnierzem zostałem
U pułkownikam się stawił
I w kontrol się zapisałem !

Pamiętam tego wieczora
Z kamratami na teatrze,
Głośniéj już wołałem : fora !
I śmieléj po lożach patrzę.

Po balecie, do Szyllera (1)
Nowych kolegów prosiłem,
Dobrze mi szła karyera,
Razem się z niémi upiłem.

Na zajutrz, o siódméj z rana
Na appel do koszar spieszę....
Witam w myśli Kapitana...
I już się awansem cieszę.

Fraczek miałem granatowy
U bótów sztylpy angielskie,
Zdejmując kapelusz z głowy
Witałem grono przyjacielskie.

Wtem wachmistrz z boku nadchodzi,
I co ja za jeden pyta,
« Dowiesz się Wać pan Dobrodziéj
« Niech Pan tę kartkę przeczyta » —

— « Czemuś Wac Pan nieubrany ?.
« Czy się sam chcesz ekwipować ?
« Jużeś Wac Pan zapisany
« Potrzeba służby pilnować. »

Zdziwił mnię ton jegomości..
Cóś mu odpowiedzieć chciałem..
On odszedł — a ja ze złości
Ledwie że nieoniemiałem —

Jeszcze stałem odurzony...
Kiedy Trębacz appel głosi,
Wachmistrz krzyczy najeżony,
Każdy fuka, nikt nieprosi...

(1) Szyller, traktyer sławny przy Teatrze w Warszawie.

Stoj pierwsza, stoj druga,
A ja nie o wielki dystans,
Kiedy każdy na mnie mruga
Stoję sobie : en subsistance

Dopierom poznał żołnierkę,
Gdy po téj ceremonii
Wziąwszy szpencer, furażerkę,
Poszedłem do kompanii...

Zaraz kolegów gromada,
Obstąpiwszy mnię łaskawie,
« Czy drwi zemnie ? » czy mi rada ?
Myślę : *poznam to*, *na kawie*.

Jako chłopiec co żyć umie,
Niebacząc czy starczą grosze,
Wesoły w kollegów tłumie
Po kawie na obiad proszę.

Obiad jemy Rozengarta, (2)
A po nim lody Lesslowskie (3)
Wypadła nam z głowy warta,
A z nią koszary Mirowskie.

Trwał ten bankiet przez dzień cały
Rozstajem się po północy,
Dryndulki się rozjechały,
Nie sposób stać o swéj mocy !

Próżno do dom iść probuję
Przespałem się na kanapie. —
Trębacz appel wytrąbuje
A ja sobie jeszcze chrapię.

(2) Rozengart, obergysta na Tłumackiém.
(3) Lessel, cukiernik w Saskim Ogrodzie.

Sen był tak smaczny i długi
Żem nie wstał jak koło trzeciej
A tak już na appel drugi
Pan Gardzista co tchu leci.

Miałem się tam po co spieszyć !
Przez prędkośćem kozę kupił,
Lecz mnię to może pocieszyć,
Żem się w wiéj drugi raz upił —

Bracia ! koza was nauczy
Nieznać biédy ni frasunku,
Mnie kiedy biéda dokuczy,
Natychmiast ją topię w trunku.

Czy dyżury, czy szyldwachy
Odbywać mi przychodziło
Nigdym niespuszczał flachy
Wino me rany goiło...

Teraz czy to na wedecie
Stać przyjdzie, czy spać na słocie ;
Jam wesoł i spiewam przecie,
Tylko flaszka jest w robocie.

Bodaj Bóg dzień błogosławił
W którym żołnierzem zostałem !
U pułkownikam się stawił
I w kontrol się zapisałem.

W ROKU 1810 W CASTROXERIZ W HISZPANII

NAŚLADOWANIE PIEŚNI FRANCUZKIÉJ *Le Bouclier.*

Nie znam ja mirtowych gajów
Ani szemrzących źródeł upatruję
W zgiełku żołnierskich obozu zwyczajów
Miłości mojéj hołduję :
Kocham i głoszę płomień mój szczyry
W wojennym tonie rycerza,
A kiedy piszę do méj Elwiry,
Znaczę list : z mego puklerza.

Miłość ze mną pod namiotem,
Zemną w potyczce, w każdéj chwili zemną,
A kiedy walczę pod armatnim grzmotem
Siłę mi wlewa tajemną.
Wierny kochanek i wojownik śmiały.
Dwie cnoty łącząc w rycerzu,
Te słowa : żyć dla Elwiry i chwały.
Wyryłem na mym puklerzu.

Gdy wojna cofnie swe gniewy
Pokój obmarłéj naturze da ożyć,
Wten czas Elwiro ! przybędę szczęsliwy
U nóg twych zbroję mą złożyć :
Wten czas to serce, co mię zrobiło
Kochankiem, wraz i rycerzem,
Pod twoją dłonią tak będzie biło,
Jak bije pod mym puklerzem. —

W ROKU 1810 W CASTROXERIZ W HISZPANII.

NAŚLADOWANIE PIEŚNI FRANCUZKIÉJ *La Sentinelle.*

Księżyc nad Ebrem, w swéj śrebrzystéj szacie
Siał blask na groty bojowéj linii,
A młody Polak stojący na czacie
Tak nucił wsparty na swojéj kopii:
Wiatry południa, powiejcie do wschodu
Zanieście mojéj rodzinie, te wzmianki ,
Że ja tu czuwam, w śród obcego rodu
Dla sławy Polski i dla méj kochanki.

W połysku ogniów przeciwnéj armii
Stoją w milczeniu rozstawione roty,
Lecz Polak młody dla ulgi tęsknoty
Tak nucił wsparty na swoiéj kopii :

Jasność słoneczna da znak batalii
Jutro dzielności trzeba dać dowody,
W boju się różne trafiają przygody...
Lecz jeśli legnę przy mojéj kopii :
Wiatry południa powiejcie ku Wiśle
Zanieście moiéj rodzinie te wzmianki :
Że dech ostatni, był w moim umyśle
Dla sławy Polski i dla méj kochanki.

W ROKU 1812 MARSZ PRZED KAMPANIĄ MOSKIEWSKĄ.

DEA PUŁKÓW ZOSTAJĄCYCH NA ŻOŁDZIE FRANCYI CIĄGNĄCYCH Z HISZPANII NA WOJNĘ.

Żołnierz Napoleona,
Polskich ojców Polskie syny,
Pójdziemy z Ojczyzny łona
Zwycięzkie zbierać wawrzyny !

Czujmy wielkość przeznaczenia
Jakie nam Niebo zesłało,
A pewni Polski zbawienia
Walczyć za nią idźmy śmiało!

Szczęśliwy kto śmiercią chwały
Legł gdzie Tag lub Dunaj płyną,
Szczęśliwszemu Nieba dały
Poledz nad Dnieprem lub Dźwiną.

Dniu radośny! dniu szczęśliwy!
Gdy utęsknione źrenice,
Ujrzą pierwsze polskie niwy
I kraju święte granice.

Witaj ziemi ulubiona,
Serc naszych przedmiocie drogi!
Witajcie polskie znamiona,
I Ojcowskich domów progi!

Witajcie nas siostry, Matki!
Witajcie bracia życzliwi!
Weselcie się młode dziatki!
Błogosławcie nas Sędziwi!

A wy towarzysze broni,
Sławni krajowym orężem!
Dajcie rękę naszéj dłoni,
Pójdziem razem i zwyciężem.

Jednym zagrzani zapałem
Jednym podźwignieni losem,
Jedni duszą, jedni ciałem,
Wykrzyknijmy jednym głosem:

Żołnierze Napoleona
Polskich ojców polskie syny,

Pójdziemy z Ojczyzny łona
Wygnać hydne Moskwiciny! — (1)

(1) Ten marsz był podobnie śpiewany jak poprzedni w r. 1807 na nótę dobraną przez Alexandra Brockiego, w ów czas już Kapitana.

ROKU 1814 W WARSZAWIE.

DO MARYI Z XIĄŻĄT RADZIWIŁŁÓW WINCENTOWÉJ KRASIŃSKIEJ.

Wychowanicy Marszałka Stanisława Małachowskiego,

W IMIENNIKU JÉJ WPISANY WIERSZ NASTĘPUJĄCY:

Pięknych dowcipu płodów zaszczytna wyborem,
Witaj księgo niepolskiém, nietykalna piórem!
Niech inna cudzoziemczéj lutni wiersza chciwa,
W żart letki i błyskoty rozumu opływa,
Ty polskiém do Polaka przemawiając pieniem
Uczysz go, jak Ojczyznę kochać z zachwyceniem!
Pani twa w bohaterskim wychowana rodzie,
Zmiękczałéj ościenności nie uległa modzie,
A zachowując wzięte przykłady najścisléj
Chce tak po polsku mówić, jak po polsku myśli.
Wy co piękniejszą ludu składacie połowę
Polki! weźcie w opiekę narodową mowę
Pielęgnujcie jéj czystość, pieśćcie się z iéj dźwiękiem
Nowy iéj dajcie powab ust kobiecych wdziękiem,
A każda z was po krótkiém doświadczeniu przyzna,
Że nad ziem wszystkich mowy, lepszą jest polszczyzna.
Synek co się z uśmiechem do łona wam tuli,
Tą mową imie matki, wymówi najczuléj —
Młodzieńcowi pod waszą dorosłemu strażą,
W téj mowie czyny ojców dzielniéj się okażą,
A męża który święcie dochowa téj mowy,.
Nie zdołają skrępować niewoli okowy.

W GRUDNIU ROKU 1830 W WARSZAWIE

ŚPIEW DLA POLAKÓW.

Zajaśniała zorza życia !
Wschodzi piękny dzień nadziei,
Następuje czas użycia :
Doświadczeń, z nieszczęść kolei. —

Jedność, stałość, zaufanie !
Zysków i śmierci pogarda !
Niechaj nam się tarczą stanie
Staropolska dusza twarda.

Wyższych cnotą nad nieszczęście
W śród nadziei i rozpaczy,
Niechaj stałość naszą znaczy,
Uderzenie w rękojęście.

Bóg tylko odważnym sprzyja,
W zwycięztwie jedném zbawienie,
Teraz godzina wybije :
Chlubny zgon, lub uwolnienie !

Zgoda, porządek niech żyje !
Na nich całość narodowa —
Sto tysięcy rąk niech bije,
Jedna niech prowadzi głowa. —

W ROKU 1846.

NIESZCZĘŚLIWA KONDYCYA :

Niegdyś mieliśmy Popiele :
Późniéj nami przez lat wiele
Rządzili : Lelum — Polele...
Zgubiło nas złote ciele. (1)
Wskrzesić chcieli : Lelewele... (2)
Teraz dobijają : Szele ! —

ROK 1847.

KANTYCZKI Z KALWARYI.

Ojcze powszechny ! Stworzycielu świata
Który przeznaczasz człowiekowi lata,
Daj nam cierpliwie znosić z całym krajem
Dolęgliwości, których dziś doznajem.

Ojcowie nasi musieli przewinić
Kiedyś dopuścił krzywdę im uczynić...
Ale już Panie ! trzecie pokolenie
Obmywa łzami ojców przewinienie !

Schyzmatyk, Luter, zmówili się razem
Żeby nas zgubić, zdradą i żelazem :
Trzeci katolik, ale mędrek lichy,
Uległ pokusie, chciwości i pychy.

Na próżno Matka przeczyta pobożna,
Że nam własności zabierać nie można;
Radcy, odrzekli słowami obłudy,
Że jéj opieka uszczęśliwi ludy....

(1) Stanisław Poniatowski, był herbu Ciołek.
(2) Quæque ipse miserrima vidi, et quorum pars fui !
Quis talia fando, temperet a lachrimis ! ?... .

Zakon Twój każe bliźniego miłować
Od pokrzywdzenia wszelkiego zachować
Czyż przykazanie Twe, nie jest wzajemne?
Maż im bydź na zysk? a dla nas ujemne?

Lutra i Schizmy lękając się ciosów
W Rzymstwie znośniejszych czekaliśmy losów
Ale niestety! wróżba się nieiści
W koło nas widok, krwi i nienawiści.

Ojcowie nasi, nie za kraj, za wiarę,
Ale za sprzecznych nakazów czczą marę
Obcém żelazem walcząc między sobą,
Ziemię krwią, naród okryli żałobą.

Obcych praw, w cudzym języku tłómacze,
Nieznane przodkom, wniesli nam haracze,
Z pokarmów, z rodnéj w pocie czoła roli,
I z daru Twego rodzinnego.... soli.

Gdy gwałcąc wszelkie Schyzmatyk sojusze,
Krociami, nasze garnął w odszczep dusze,
Rząd katolicki patrzał na te sprawy,
Jakby na obce.... jakby bez obawy....

Luter, mieszaniec bez rodu i zwiska
Odmienne światu wystawiał zjawiska,
A chcąc w nas wmówić: że nam nie jest wrogiem,
Uczy: że sam jest, i z nas każdy, Bogiem!...,

Przejęci zgrozą, wznosim głos znikomy
O Boże! żebyś uderzył w swe gromy!....
Rząd nasz te modły poczytał za zbrodnie
I rzucił w Naród szaleństwa pochodnie.

Użyciem nagrod, obietnic i zdrady,
Powaśnił braci, podburzył sąsiady,
Że kraj wśród łupieztw, krwi, mordów, pożogi
Do najwyższego doszedł stopnia trwogi.

Młodź, któréj pamięć więzów i plag żywa
Z wstrętem zawiera małżeńskie ogniwa
A matki płodne w same niewolniki
Truchleją, wydać na świat, męczenniki.

Tyś co wybawił Żydów z Babilonu
I wywiodł Greki z Bissurmanów plonu!
Wysłuchaj Boże! naszego błagania
Daj nam doczekać, jeszcze zmartwychwstania!

Teraz my Twoją szanujemy wolę
Daj nam donosić cierpliwie niedolę!
A natchnij bliźnich, żeby im wzajemne,
Twe przykazania, nie były daremne. —

PAMIETNIK Z WIEZIENIA.

ć ć

W CYTADELLI WARSZAWSKIÉJ

Od dnia 19 Czerwca 1849, dnia porwania mego z Siedliszowic do Tarnowa.

Lat dwadzieścia konfiskaty
Nie dość było dla mnie kary
Gniew Cara żądał ofiary
Porwał mię mimo traktaty.

W Tarnowskiém, w cichém siedlisku
Od boku zemdlałéj żony,
W pośród bagnetów połysku
Zostałem na wóz wsadzony. —

I na Zamość do Warszawy,
Pędząc, jakby kto był gnany —
Oddano mnię do oprawy
W te niegdyś *Koronne* ściany.

Zaraz doznałem zniewagi
Wieku, stanu i osoby,

Rozebrany całkiem nagi
Macany w dziwne sposoby. —

Czy w jakiéj zagubie ciała
Kartka skrytą niezostała?
Po tém obejściu z mém ciałem,
Nazajutrz, febry dostałem....

Więzień Stanu z woli Cara
Oddany pod sąd wojenny....
Spełniła się na mnie miara,
Tego co może los zmienny.

W odosobnieniu zamknięty,
Przez oddział zbrojnych strzeżony,
Od wszelkich związków odcięty,
Milczącymi okolony

Miotany różnemi trwogi
Nikłą krzepiony nadzieją....
Unika oczów sen błogi
Członki słabną i bolcją.

I tak dzień po nocy schodzi....
I tak noc po dniu przemija....
A godzina niewybija
Która gniew Cara złagodzi.

Rok mam sześćdziesiąty trzeci,
Kres mój życia niedaleki,
Syn wyszedł z wieku opieki,
Śmierć więc łzy mojéj nie wznieci.

Ale obraz choréj żony!
I żal jéj nieutulony.. .
A od chwili rozłączenia
Wyglądam od niéj zgłoszenia....

A kto się Bogu oddaje
Temu obcą wszelka trwoga
On jedną bojaźń wyznaje:
Bojaźń Boga, tylko Boga. —

Z resztą co mi Bóg przeznaczy
Zniosę stale, bez rozpaczy,
Bo mam tę pociechę wielką!
Żem powinność spełniał wszelką,

I jeśli znoszę więzienie
Ci co mają czynność ze mną,
Przyczyna im nietajemną,
Obowiązków uiszczenie.

DNIA 18 SIERPNIA PO ODCZYTANYM WYROKU NA ROZSTRZELANIE, POTWIERDZENIE KONFISKATY E. T. C. LECZ Z UCHYLENIEM ŚMIERCI.

Po męczarni i chorobie
Przyszła chwila roztrzygnienia,
Choć mię nie złożono w grobie
Nie ma końca udręczenia!

Wyrok nie krwawy, lecz mściwy,
Ściga mię aż za granicę,
Wskazując wiek mój sędziwy
Na bezprzestanną tęsknicę,

Lecz nieulegnę pod ciosem
Bo mię księgi nauczyły (1)
Że walka poczciwych z losem
Sprawia Bogu widok miły.

(1) Seneka mówi: Ecce spectaculnm Deo dignum, vir bonus cum mala fortuna compositus.

W tém więzieniu dano mi, bez okularów i bez stołka, do czytania różne książki, między innemi tłumaczenie z Walter-Skota: *Więzienie w Edimburgu*, w téj książce znalazłem cytacyą z Wirgiliusza z 6 pieśni w opisaniu bezbożników z którycb jeden..... Jowisza chciał naśladować i jemu zrównać, następujących wierszy:

« Demens! qui nimbos et non imitabile fulmen Aere et sonipedum pulsu simularat acquorum? »

W CYTADELLI WARSZAWSKIÉJ W MIESIĄCU LIPCU 1849.

Nad mém oknem jaskółki gniazdeczko zlepiły,
Zniosły jajka, kilkoro piskląt wykarmiły....
W tém wróble, złe sąsiady, gniazdeczko napadły;
Długo starsze jaskółki siedziby broniły.
W końcu po rozpaczliwym oporze uległy;
Wróble, nie swoją pracą, gniazdeczko owładły.
Część piskląt wyrzuciły, drugą część zajadły.
A starsze jaskółki się po świecie rozbiły. —
Jednak Bóg co ma w pieczy wszystkie swe stworzenia
Nie da wróblom zagubić jaskółek plemienia. —

ODEZWA Z CYTADELLI WARSZAWSKIÉJ

DO JÓZEFA ZAŁUSKIEGO

BISKUPA KIJOWSKIEGO

Z Sejmu Warszawskiego 1767, do Kaługi wywiezionego, a który osłabiony długiem więzieniem umarł w Warszawie r. 1774,

Nadzwyczajnéj nauki, jeszcze wyższéj cnoty
Biskupie! prawdźiwego wzoru patryoty!
Jeśli stosunek małych z wielkiemi uchodzi (1)
Pozwól! niech mi się drużbą Twoim nazwać godzi. —
Na pamiątkę Twych zasług, w Ojczyźnie i rodzie
Dano mi Twoje Imie, przy Chrztu Świętéj wodzie,
I zachowałem pamięć, że biskupie szaty
Na Twoją cześć nosiłem dzieciennemi laty:
Zacna babka, mniemała, pobożny Prałacie! (2)
Że Ci wnuk przyjemniejszym będzie w Twojéj szacie,

(1) Si parva licet componere magnis — VIRGILIUS. —

(2) Maryja z Dembińskich Rawiczów 1° ślubu Jenerałowa Zygmuntowa Łubieńska starościna Ojcowska; 2° ślubu Ignacego Załuskiego starosty Chęcińskiego i Zawichostskiego żona, od r. 1775 wdowa,

A gdy tę, strój zastąpił jazdy Narodowéj (3)
Nie cofnąłeś mi pewnie, Twéj pieczy duchownéj.....
Uzyskałem pojęcie bliższe ich istoty,
Gdy Tadeusz na rynku Krakusa stolicy
Zaprzysiągł wierność Polsce wźniesieniem prawicy;
Kiedy mego dzieciństwa troskliwi dozorce
Tłumaczyli, co znaczą krajowe proporce,
I tłumy stawające pod bronią z ochoty,
I w Bossutowa polach błyszczące namioty, (4)
I to co z pod Racławic stolica ujrzała,
Łykaszyna rodzinę i zdobyte działa..... (5)
Biskupie! Ty któremu Król Frideryk drugi
Związku Barskiego pierwsze przypisał zasługi — (6)
Widząc z grona Niebianów Tadeusza cnoty,
Pobłogosławiłeś pewnie ochotników roty.....
Dzieliłeś z nimi smutek Maciejowic klęski.....
I przedstawiłeś Bogu..... mord Prażan niemęzki!
Biskupie! jakiż smutek ogarnął Twe serce,
Kiedy Twe księgozbiory, ci krwawi morderce
Zabierali z przybytku Twéj biblioteki
Którąś Ty, *Narodową* mniemał być na wieki,
A wróg, ten skarb pobożny, nauk i pokoju
Unosił z urąganiem jakby zdobycz boju.....
Życie swe poświęciłeś tym zbiorom uczonym,
Lat dwanaściccie łzy lałeś nad skarbem straconym,...
Aż nadszedł zmartwychwstania dzień pełen dadziei
I mąż zwycięztwa, zatknął swój sztandar u Sprei! —

(3) Podczas Sejmu 4° letniego, Senatorowie, Ministrowie, wyżsi urzędnicy starali się o Chorągwie Kawaleryi Narodowéj, taką miał pod L. 48. Teofil Załuski, Kasztelan Buski, Ojciec mój, i dał mi sowity poczet w téj Chorągwi.

(4) Miałem 7 lat gdy Kościuszko robił powstanie w Krakowie, jeden z pierwszych obozów był pod Bossutowem, blizko Krakowa.

(5) Łykaszyn dowodził garnizonem Moskiewskim w Krakowie, którego pryncypalne koszary były w domu pod Baranami. Łykaszyn wyszedł z Krakowa, złączył się z Denisowem i Tormasowem – pod Racławicami żona i dzieci jego dostały się do niewoli, oraz kilkanaście armat.

(6) Fryderyk II. tak utrzymuje w poemacie swojem : La Guerre des Confédérés.

Przez lat siedm, z górnych niebios oko Twe radośnie
Patrzało, jak Ojczyzny odrodzenie rośnie..,.,
Błogosławiłeś sprawie i Polski i wiary.
Błogosławiłeś wnukom co słabe ofiary
Nieśli, by powetować ojców swych zniewagi.....
Od szczytów Somosierry, od brzegów Malagi, (7)
Po za Dunaj, Wilję, i Dnieper i Dźwinę
Po za stolicę Carów..... aż pod Tarutynę.....
Wtenczas — kiedy Akt Barski wznowiła Warszawa,
Gdy gród Piotra, od Rygi, objęła obawa.....
Mogłeś wnosić Biskupie! że krzyż coś piastował
Znowu będzie pobożnym w Kijowie przodkował,
Mogłeś wnosić, że ksiąg Twoich skazany przybytek,
Wróci Newa, na Twojéj Ojczyzny użytek,
A pokój, rozjemczego wznosząc byt narodu
Ustali szczęście ludów Zachodu i Wschodu. —
Inny był wyrok Niebios!.... Księga przeznaczenia,
Kary na wiarołomnych nigdy nieodmienia.....
Od chwili kiedy mocarz pychą uwiedziony
Dopuścił się podstępnych traktatów Bajony,
Powstały przeciw niemu elementa same!
I, co ludy niemogły — położyły tamę. —
W klęskę się bezprzykładnę zmieniło zwycięztwo,
Widziano, najmężniejszch — stradających męztwo.....
Polak; uczestnik sławy, głodu, nędzy, moru,
Stracił wszystko co stracić mógł — oprócz honoru. —
Od rzeki Moskwy, Niemen, Elba, Ren, Sekwana,
Widziały jakim ogniem polska młodź zagrzana,
A rozrzucone groby tych walczących ziomków,
Jak mają Polskę kochać, nauczą potomków.

(7) Kilku Załuskich służyło w wojnach Napoleona. Adam, odznaczywszy się już w kampanii pruskiéj, był w 4m pułku piechoty w Hiszpanii i w Maladze — Józef Załuski, jako porucznik gwardyi był pod Somo-Sierrą, pod Wagrm i w całéj kampanii Moskiewskiéj, 1812 roku. — Jan Zułuski był oficerem artyleryi polskiéj, — Roman Załuski, 11° pułku jazdy, był aż pod Tarutynem, r. 1812.

W téj liczbie cny Biskupie! wnuki Twego rodu
Jan i Adam polegli za całość narodu.....
Przyjąłęś ich z miłością..... a jeśli pociecha
Może jezcze mieć przystęp do umysłu Lecha,
Miałeś ja, widząc jak w nich Twoje własne cnoty
Zaszczepiły podobne do Twoich przymioty. —
Po kilkuletnich bojach, kraj ledwie powstały
Sąsiady już na *cztery części* rozebrały.....
Obiecamo szanować narodowe prawa,
Dana być miała *wszędzie* swobodna ustawa;
Lecz, czy to zawiść ludzka, czy losy zazdrośne,
Wszędzie nastały rządy, mściwe i nieznośne.....
Poczet mężów gorliwych połączył się w grono
By radzić! jak podźwignąć Polskę poniżoną.....
Lecz, jak Ciebie z Sołtykiem porwano z Senatu
Gdyście bronili: wiary i praw majestatu;
Podobnież, wnuk Twój: Roman z Sołtykiem ujęci (8)
W krótce, kiedy w Warszawie ucisk przebrał miarę
Powstał Naród na wszelką gotowy ofiarę.....
W saméj czerpiąc rozpaczy zwycięztwa nadzieje
Długo, niestałe wojny przemagał koleje..,..
A pamięć: Wawru, Igań, Dembego, Grochowa,
I krwawéj Ostrołęki..... potomność przechowa.
Powstały Ruś i Litwa i walczyły długo,
Tém większą im trudniejszą szanowne zasługą,
A wnuk Twój, Karol, Twego naśladowca wzoru (9)
Znalazł *w niéj:* wyrok śmierci — razem i honoru. —
Trzykroć! czterykroć błogi! zgon tych Polskich synów
Co polegli na polach ojczystych wawrzynów..:..
Co, nieschylonych karków niedali w poddaństwo
W bezowocne tułactwo — lub czcze oszukaństwo. —

(8) Tenże Roman Załuski, jako Referendarz Stanu był aresztowany z Kasztelanem Stanisławem Sołtykiem.

(9) Karol Załuski, Marszałek Upitski, był naczelnikiem powstania na Litwie.

Biskupie! jak ten widok serce Twe zakrwawił.
Że tyle ofiar, przesąd i błąd wniwecz strawił,
Lub że bratnia prawica zwrócona na braci
Krwią, mordem i pożogą, za chęć dobrą płaci,
Wśród tylu ofiar śmierci, nędzy i cierpienia.
Ja wnuk Twój odzywam się do Ciebie z więzienia.....
Nie z więzienia Kaługi, jakie Ty poniosłeś,
Lecz w kazamatach Warszawy — w któréj Ty urosłeś!.....
A téj Warszawy, co niegdyś swobodna, wspaniała.....
Dziś trwożne zwraca oko, na fortecy działa.....
O boleści! więzienie w łonie matki znosić,
I nie módz swojéj skargi wypisać, wygłosić.....
Tyś w Kaładze, uczone kreślił pamiętniki,
Mię, ciemną samotnością gnębią przeciwniki,
I te bezsilne żale, gdy wznoszę do Ciebie
W pamięci je układam, jak Ojczenasz w Niebie.....
Z pamięci rzewne modły zasyłam do Boga
Z pamięci żegnam żonę i syna..... i wroga.....
Niepewny, czy me słowa dójdą do ich ucha,
Lecz spokojny, że mnie szpieg żaden niepodsłucha.
Nim więc wyrok wypadnie, co mię życia zbawi,
Albo mię, w długoletniem więzieniu zostawi,
Pozwól przezacny Drużbo że z Tobą podzielę
Pociechę, którą sobie srogi los weselę:
Przykład, który nam dałeś i Twoje nauki
Naśladowały wnuki — nas będą prawnuki!
A za Twoją przyczyną i błogosławieństwem
Bóg się kiedyś zlituje, nad kraju męczeństwem. —

W TARNOWIE ROKU 1849.

WRÓCIWSZY Z CYTADELI WARSZAWSKIEJ, ZOSTAJĄC JESZCZE POD DOZOREM,

ODEZWA

DO DOMINIKA KSIĘCIA RADZIWIŁŁA,

Z powodu poselstwa Leona Radziwiłła, od Cara Mikołaja do Stambułu.

Dominiku! potomku Radziwiłłów prawy
Coś w Lautercken skończył żywot pełen sławy.
Porażony pod Hanau z Bawarskiego działa,
Tobie wieczna!... Wredemu odsądzona chwała. —
Tyś pułk ósmy Ułanów Warszawskiego Xięztwa
Własnym kosztem złożywszy, wiodł przykładem męztwa.
Ulubieńcze Murata i Napoleona!
Nieznałeś zawad których dzielność niepokona. (a)
Tyś pierwszy z swoim pułkiem w mury Wilna wkroczył
I nadzieje Litwinów z naszemi zjednoczył.
Nim Cię Smoleńsk zobaczył, tyleś nabył sławy
Że Cię Cesarz przeznaczał do polskiéj buławy.
Niepojęta ucieczka Bogrationowa
Takie Bohaterowi wycisnęła słowa:
« Gdyby Radziwiłł wojskiem Polaków dowodził
« Pewnieby Bagration cały nieuchodził » — (b)
Walczyłeś póki jezdźców w swoim pułku stało
Gdyś został sam, okryty żałobą i chwałą

(a) Nil tam altum natura constituit, quo non possit virtus eniti.
Słowa Alexandra W°, z Kurcyusza.

(b) Gdy Xiąże Poniatowski zbliżając się do Smoleńska wysłał adjutanta swego Antoniego Potockiego z raportem do Napoleona — Ten go przywitał temi słowy: « powiedz twemu xięciu że gdyby mój Radzwiłł polakami był dowodził, Bagration by nie uszedł. » Skutkiem tego wyrzutu tak dotkliwego, Xiąże Poniatowski odwołał się do Marszałka Davousta, głównego dowódcy prawego skrzydła armii, który Xiącia Poniatowskiego zupełnie usprawiedliwił, ale całą winę zwłoki i ucieczki Bagrationa przypisał królowi Westfalskiemu, jakoż Cesarz Napoleon, zaraz mu odjął komendę, przysłał na jego miejsce jenerała Junota a królowi Hieronimowi kazał powrócić do Kassel.

Cesarz na Twéj szlachetnéj widząc smutek twarzy
Mianował Cię dowódzcą drugim, polskiéj straży.
Wszedłeś w Carów stolicę i z Kremlina składów
Wyniosłeś wyszczerbiony bułat Twych naddziadów
Jedyną zdobycz, w zamian za Twe miljony,
Któż z Polaków ofiarą równą zaszczycony?....
Nieprzepłakany odwrót odbyłeś z stałością
Przeprawę Berezyny radząc pod Twą włością (c)
Ileż kroć podzielając zemną nocne łoże
Rozpamiętywaliśmy.... co los zmienny może!
Od Dniepra aż do Renu.... obszar niezmierzony,
Łzami naszemi i krwią obficie zroszony,
Gdy już nie dla nadziei.... dla Polski honoru
Żołnierz stały niezbaczał z powinności toru. —
Zabłysła jeszcze gwiazda po nad Elby brzegi
Gnałeś ze mną do Pirny najezdzców szeregi, (d)
Lecz ten połysk nadziei Kulm i Lipskie pola
Przyćmiły — i nastała dla Polski niedola.
Jedną dla nas pociechą.... jeśli ta bydź może
Była myśl: duszę czystą nieść Ci w dani Boże!
Z taką myślą, ostatnie zacny Radziwile
Młodocianego wieku zamykałeś chwile,
A jedynego syna poruczając Bogu
Błagałeś: by mściwemu nie ulegał wrogu,
By cnoty sławnych przodków i naddziadów wiarę
I to imie przechował Radziwiłłów stare.
Co od Baltyku, Wołgi, aż za Dniestru szlaki
Hetmańskie wiodło, Orła i Pogoni znaki. —
Mógłżeś wtenczas przewidzieć, że Twój syn jedyny —
Imienia zbawion będzie, z Radziwiłłów winy?

(c) Studzianka należała do X. Dominika Radziwiłła.

(d) Po bitwie pod Dreznem r. 1813, Xiąże Radziwiłł z 200 końmi aż do Pirny ściga nieprzyjaciół.

Że Nieswiéż, Słuck, Ołyka, Mir, Birże, Dubinki
Ordynacye przodków, pójdą w upominki
Dla tych co się zbratali z domem Brandebury!....
I że odsuną prawa, spadku i natury!...,
Kiedy syn Twój był w Rzymie i Wiedniu uznany, (e)
Maż rodowod nad Newą mniéj być uważany?
Ha! nie o to chodziło!.... zemsty było trzeba,
Bohatérskiego syna, by pozbawić chleba,
A obdarzyć odrodków, co za kruszec, podło
Tam służyć, gdzie nam płacą, przyjęli za godło....
Trzeba było, by wreszcie sam Sułtan się zdziwił:
Że po stryczek na ziomków, przybył doń.... Radziwiłł!

(e) Xiąże Dominik zostawił syna Alexandra, uznanego w Austryi i który był oficerem austryackim, żył pod Wiedniem do r. 1839 w którym go ostatni raz widziałem, niewiem czy żyje jeszcze. Miał process z Wittgenszteinem szwagrem swoim.

Paryż, w drukarni i litografii PP. Maulde i Renou, przy ulicy Rivoli, 114. 1738.

1738. — Paris, imp de Maulde et Renou rue de Rivoli, 144.